Rok III. Nr. 29.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1873.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.
Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 20 listopada.

W Sobotę **Rabagas** komedya w 5 aktach W. Sardou, przełożona dla sceny krakowskiej.

Kronika lwowska.

III.

(Zawiedzione nadzieje. Potop teatralny i gołębica z gałązką oliwną. Ciekawa dysputa o skandalu. Teatr lwowski nierządem stoi. Publika lwowska lubi rozrywki, ztąd wymyślono dla niej borbę. Wdzięczność publiczności. Lwowska literatura polemiczna XIX wieku. Gość niespodziany. Domysły lwowskie o kronikarzu „Afisza“. Circumfatygant; jego charakterystyka, powierzchność filantropia, „Pamiętniki“ czyli „Tajemnice Krakowa i Lwowa“. Usiłowanie przekupstwa. Zakład młodzieży moralnie zaniedbanej i redaktor „Kuryerka teatralnego“. Socyetaryusze. Dyrekcya złożona z quattuorviratu. Vive la republique. Porównanie spółki, z Wozem o 4 dyszlach. Pompejusz i Brutusy. Swierszcz prorok. Hejże na Soplice! Koncert „Opieki narodowej“. „Gaz. lwow. i Gaz. Nar“. Faust i p. Ładnowska. Psy i szczury na scenie. Piekielny swąd, zkąd ogólny kaszel. Nowości literackie. Elżbieta Pilecka. Dwaj komuniści. Niech żyje specyalność!)

— Milczałem przez czas pewien, myśląc, że niedługo będę mógł z radośną nowiną pospieszyć — że borba teatralna, którą się znów wsławił nasz kochany, nadpełtwiański Gród podobny w tem do dzwona, że głośny i... próżny — że mówię, ta *burda* artystyczna zakończy się wreszcie szczęśliwie a ponad wzburzonemi falami teatralnego potopu wzleci biała gołębica z gałązką oliwną w dzióbku...

Gdzie tam — próżne były nadzieje, stan wojenny trwa ciągle i nie tak prędko zapewne ustanie — konfederacya coraz inne wydaje odezwy, przywódzcy jej korzystając z zaburzenia, ćwiczą się w redagowaniu rewolucyjnych manifestów i licząc zapewne na to, że jeśli od komitetu otrzymają dymisyę, to w ostatecznym razie wyjdą na dziennikarzy i publicystów, a *Dziennik Polski* i *Gazeta Narodowa* z ochotą przyjmą ich na swych współpracowników, aby za pomocą sił nowych wlać też nowe życie w swe szpalty...

Rozmawiając z pewną osobą należącą do sfer teatralnych, ubolewałem nad skandalem, dokonanym w gmachu skarbkowskim, nad zgorszeniem i nad złemi skutkami, jakie za sobą pociągnie.

— Za pozwoleniem łaskawy Panie, przerwał mi mój interlokutor, nie podzielam pańskiego zdania.

— Jakto spytałem zdziwiony. Czyżbyż Pan Dobr. był zwolennikiem skandalów.

— Nie pojmujesz mnie zapaleńcze, odparł p. Protazy spokojnie, gładząc faworyty. Mówiono u nas w przeszłym wieku, że „Polska nierządem stoi,“ a słowa te nierównie jeszcze słuszniej zastosować się dają do teatru naszego, który tylko „nierządem“ stać może. Uśmiecharz się niedowierzająco, a jednak mam zupełną racyą. Uwierzyłbyś, gdybyś tak znał publiczność naszą jak ja. Jestem głęboko przekonany, że gdyby teatr lwowski choć tylko przez pół roku był kierowany umiejętną i silną dłonią, jak n. p. krakowski, gdyby przez ten czas nie zachodziły w jego łonie intrygi, kabały, swary i t. p. zajścia, toby się publika monotonnością podobnego zjawiska do tego stopnia znudziła, iżby przestała chodzić na przedstawienia. Chcąc zainteresować Lwów teatrem, trzeba koniecznie wymyślać coraz to inne hece — i ztąd też lubo niewtajemniczony w kombinacye gabinetu teatralnego, jestem niemal pewny, że ostatnia borba jest tylko nowym środkiem zwabienia publiczności, użytym za wspólnym porozumieniem się stron obu. Publika łaknąca skandalów, bo bez nich żyć nie może z przyjemnością spogląda na wznawiające się niesnaski, — z wdzięczności za sprawioną sobie przyjemność uczęszcza pilnie na przedstawienia, a pilniej jeszcze odczytuje odezwy do narodu. Pisma te razem z listami p. Rogosza do Dobrzańskiego stanowić będą ciekawy przyczynek do literatury polemicznej XIX wieku, zajmujący i ważny materyał dla historyi obecnej epoki, który w nim znajdzie wierne odbicie ducha czasu. Niech wie potomność, że Lwów w roku pańskim 1873 był na wskroś republikanckim, demokratycznym i rewolucyjnym — że wolnym był od wsteczności i arystokratycznych przesądów.

W chwili, gdym skończył ostatnie słowa powyższego ustępu, zapukano gwałtownie do mej cichej ustroni, dokąd tylko dochodzą dzwięki klawiszy poruszanych rączką ukochanej mojej Basi — i nie czekając na wezwanie wpadł ktoś z łoskotem do pokoju. Mimowolnym ruchem zakryłem przed natrętem rozpoczętą kronikę, — bo lubo nie mam potrzeby taić się, bawi mnie jednak małomiejska ciekawość, z jaką Lwowianie śledzą za autorem niniejszych korespondencyj, posądzając o nie najrozmaitszych ludzi, począwszy od hr. B., a kończąc na p. Ś. — Tkwią też jeszcze we mnie resztki skrupułów, które podsyca Basia, twierdząc, że skoro się już uwziąłem wojować piórem, powinienem przynajmniej nie podawać na pastwę dziennikarzom historycznego nazwiska.

Spojrzałem z niechęcią ku drzwiom, aby się przekonać, kto mi przerywa. Ale wnet rozpogodziłem oblicze, bo na progu stanął człowiek średniego wieku, średniego wzrostu, średniej łysiny, o twarzy białej, nieco zmęczonej życiem, o ciemnej brodzie i słodkiem spojrzeniu, — słowem człowiek dla mnie zwłaszcza nieoceniony, bo bez niego nie mógłbym wam pisać o lwim grodzie... Wie on o wszystkiem co się dzieje w mieście i poza miastem i recytuje z podziwu godną bezinteresownością swoim znajomym wszystkie nowiny. Bywa wszędzie, staje się każdemu potrzebnym, staje się powiernikiem wielu bardzo osób, mianowicie kobiet, u których miewa dużo względów i ztąd urosła mu popularna nazwa „narodowego circumfatyganta“. Jest on dla Lwowa tak niezbędnym, że gdyby pewnego pięknego poranku, co nie daj Boże, umarł, lub wyjechał na dłuższy czas poza obrąb miasta, uczułby to każdy przeciętny Lwowianin arcy-dotkliwie, a wiele kobiet przywdziałoby żałobę, bo p.* krom innych zalet, posiada i spory zapas filantropii, która mu nie dozwala obojętnem okiem patrzeć na nieszczęśliwych kochanków, a więc dopomaga im i uszczęśliwia. Obecnie pisze podobno swoje „Pamiętniki“, które zaręczam, że będą ciekawsze od najlepszego romansu, w nich przejrzy się Lwów jak w zwierciadle. Przyjaciele radzą mu, aby tej części dzieła, którą poświęca pobytowi swojemu „w Galicyi“ dał napis „Tajemnice Krakowa i Lwowa“, osoby zaś interesowane dowiedziawszy się o jego zamiarze, co chwila pisują doń anonimy, chcąc go to prośbami, to groźbami wstrzymać od wykonania przedsięwzięcia. Są, którzy utrzymują, ze próbowano go ująć nawet brzęczącemi argumentami, — lecz zacny *circumfatigant*, lubo piastuje tylko skromną godność w zakładzie *młodzieży o zaniedbanem wychowaniu*, ze szlachetnem oburzeniem odrzucił propozycyą. A propos wspomnianego zakładu, winienem wam donieść, że ma być w nim umieszczony między innemi redaktor lwowskiego *Kuryera teatralnego*, który w odpowiedzi na moją kronikę złożył dostateczne ku temu kwalifikacye... Koncept o „cuchnących stworzonkach“ tak mu widocznie zdawał się szczęśliwym, że go wraz innemi kilkakrotnie powtórzył. Daje to miarę sił produkcyjnych tego młodzieńca, którego elukubracyi ludzie przyzwoici dotykają się tylko przez rękawiczki.

Ależ rozgadałem się tak o moim gościu, że znów niewiele miejsca pozostaje mi dla właściwego przedmiotu Kroniki. Przebaczcie, ale jest to niejako akt wdzięczności względem człowieka, do którego czuję wiele sympatyi, tym razem kończę już jego harakterystykę dodając, że w przyszłości nieraz mi jeszcze wypadnie do niego powrócić.

Otóż i teraz udzielił mi circumfatigant bardzo ważnej nowiny; kwestya teatralna załatwiona co dopiero w ten sposób, że całe srzedsiębiorstwo (dramat i operę) bierze na piebie za zgodą komitetu „towarzystwo artystów“, na którego czele stoją pp. Ładnowski, Dobrzański, Woleński i Zboiński.

Vive la republique, à bas la monarchie! Teraz to dopiero rozpoczną się rządy czerwonej republiki francuzkiej — zakwitnie wolność i swoboda! Różni różne z takiego stanu rzeczy stawiają na przyszłość horoskopy. Najmniejsi liczbą optymiści utrzymują, że odtąd dopiero rozpocznie się era prawdziwego rozwoju i powodzenia lwowskiego teatru; inni twierdzą, że owa spółka podobną jest do wozu, z czterema po czterech bokach dyszlami. Do każdego z tych czterech dyszlów zaprzągnięty koń ciągnąć będzie w swoją stronę tak, że wóz albo stać będzie na miejscu, albo rozpadnie się na cztery części, a rumaki wpadną w błoto... Inni wreszcie przepowiadają, że z tego *quattuorviratu* część lubiąca cichą i użyteczną pracę, a nie cierpiąca zwady ustąpi dobrowolnie — część dozna losu biednego Pompejusza, a na gruzach spółki wzniesie się potężna dyktatura lwowskiego Cezara, który jako legitymista, syn Jana IV, miewa despotyczne zachcianki. Nim to wszakże nastąpi, poleje się wiele łez i... atramentu — posypie się tyle świstków i broszur polemicznych, że można będzie niemi wylepić cały Tygrysów a gmach skarbkowski nieraz jeszcze będzie sceną płaczu i zgrzytania zębów...

Lecz nie przepowiadajmy przyszłości, w oddali błyszczą sztylety Brutusów! Drżyj Cezarze! Nie wdzierajmy się w rzemiosło pewnego proroka à la Świerszcza, który podobnie jak ten wielki dyplomata co przed r. 1870 zapowiadał, że w gotującej się nad Pełtwią (czytaj nad Renem) kampanii ani jeden strzał nie padnie, że w materyały palne wpadnie wprawdzie iskra pożaru, lecz na to tylko aby wybuchnął przeciw wspólnemu odwiecznemu nieprzyjacielowi, t. j. przeciw waszemu miastu i teatrowi... Przygotujcie się, mili krakowianie, na tę krizis, bo wkrótce dzieci wasze wołać będą: *Hanibal ante portas!*

Après nous le déluge oto hasło obecnych *socyetaryuszów* lwowskich!

Brak miejsca nie dozwala mi rozpisywać się ani o występie pani Ładnowskiej we *Fauście*, ani o koncercie towarzystwa *Opieki narodowej*. Co do drugiego powtarzam tylko wieść, chodzącą po wszystkich ustach, a powtórzoną nawet w półurzędowem organie, *Gazecie Lw.* że *Gazeta narod.* w dzień koncertu rozmyślnie doniosła, jakoby go odłożono na później, a to dlatego, ażeby publiczność zamiast na koncert, szła na wystawionego poraz trzeci *Demetryusa*. Niech wam to posłuży za miarę postępowania katadorów tutejszych. Co do p. Ładnowskiej, podobała się ogólnie; publiczność przyjmowała ją z zapałem, a recenzenci nawet nie mogli jej odmówić talentu. Ludek lwowski podziwiał na scenie różne osobliwe zwierzątka jak olbrzymie psy i szczury — a wiele osób nabawiło się silnego kaszlu, dzięki piekielnemu swędowi, jakiego nie szczędzono dla tem większej zabawy publiki.

Pragnąłbym wam donieść kilka słów o nowościach literackich, leczto odłożyć muszę do przyszłego razu; tymczasem donoszę wam tylko, że zawiedzeni utworami miejscowych literatów są studya: historyczne „Elżbieta Pilecka“ i socyologiczne: „Dwaj znakomici komuniści“ Autorowie obydwóch tych prac są specyalistami w pewnym kierunku. Pierwszy, któremu arystarchowie przypisują we formie „Wdzięk Szajnochy“ — zajmuje się podobno specyalnie tylko kobietami (obecnie pracuje znowu nad rehabilitacyą jakiejś spotwarzonej królowej czy księżnej, myśląc w ten sposób skarbić sobie względy płci pięknej — drugi zaś samymi komunistami. I tak dawniej pisał ze stanowiska pozytywnego o słynnym komuniście starożytności, Platonie (najprzód o nieboszczce *Gazecie literackiej*, potem o *Na dziś*) później i w opłakanej powiastce p. n. *Dziewczyna z nowego świata*, wydanej pseudonymem Janka *Płakania*, którą znakomicie niegdyś we feletonie *Czasu* rozebrał nieodżałowany Del... wystawił cały świat komunistyczny, za pomocą którego chciałby nasz glob zgruntu przetworzyć — obecnie wydobywa popioły Tomasza Morusa i Tomasza Campanelli.

Może jeszcze później więcej powiem o płodach literatury lwowskiej. A teraz dowidzenia.

Wasz do grobowej deski
Symplicyusz Rzeszótko

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski*. W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca Drukarni *Józef Łakociński*.

Nr. porządkowy 29.

TEATR KRAKOWSKI.

We Czwartek dnia 20go Listopada 1873 r.

Po raz pierwszy.

Komedya w 1 akcie przez H. Meilhac i L. Halévy z francuzkiego, tłumaczenie St. Kremera:

KRÓL CANDOL

OSOBY:

Bouscarin	Pan Eker.	Gruby jegomość	Pan Ładnowski.
Duparquet	Pan Szymański	Jegomość orderowy	Pan Pichor.
Vice hrabia	Pan Nowakowski.	Adela	Panna Ćwiklińska.
Pitou	Pan Rawicz.	Leontyna	Panna May.
Kontrolor	Pan Błoński.	Emma	Pani Bauman.
Capuron	Pan Glikson.	Karolina	Panna Piotrowska.
Widz 1	Pan Zapałowicz.	Pani Capuron	Panna Ekel.
Widz 2	Pan Bogucki.	Odźwierna lóż	Panna Wojnowska.
Widz 3	Pan Siedlecki.		

Scena w Paryżu.

Komiczna operetka w 2 aktach z muzyką Franciszka Suppé'go:

PENSYONARKI

OSOBY:

Brygida, przełożona pensyonatu	Pani Ekerowa.	Melania (pensyonarki)	Pani Bauman.
Helena (pensyonarki)	Pani Siennicka.	Ludwika (pensyonarki)	Pani Pichorowa.
Zosia, jej powiernica (pensyonarki)	Panna Ekel.	Adela (pensyonarki)	Pani Rogerowa.
Amalia (pensyonarki)	Panna Ćwiklińska.	Eulalia (pensyonarki)	Panna Kwiecińska.
Ida (pensyonarki)	Panna Wojnowska.	Karol, młody prawnik	Pan Wojnowski.
Otylia (pensyonarki)	Panna Wyszowska.	Floryan	Pan Roger.

Rzecz dzieje się w zakładzie pensyonatu.

Porządek widowiska: 1. Król Candol. 2. Pensyonarki.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godzinie siódmej.